

wiadomości bieżące

- KU NIEPODLEGŁOŚCI -

PISMO SZEREGOWYCH CZŁONKOW "SOLIDARNOSCI"

Nr 156, 8-28.02 1986 r.

JAKO POLAK, ALE NIE JAKO ORGANIZACJA czyli DORADCY SUMIENIA

Jak przypuszczaliśmy, władza odstąpiła od pociągnięcia do odpowiedzialności Lecha Wałęsy za "zniesławienie" członków komisji wyborczych. Choć do otwarcia procesu doszło, miał on z góry ustalony, można powiedzieć, uzgodniony przebieg.

Paryski Le Monde podał, że w okresie poprzedzającym termin procesu odbyły się po cichu rokowania na ten temat pomiędzy władzami i osobami związanymi z Kościołem. Urban już w końcu stycznia informował amerykańską agencję prasową, jakie oświadczenie Wałęsy mogłoby usatysfakcjonować powodów. I Przewodniczący "Solidarności" w wywiadzie dla zachodnich dziennikarzy powiedział - zgodnie z sugestią - że nie miał zamiaru nikogo zniesławiać.

Gdy sąd wystąpił 11.II z sakramentalnym zwrotem, że zarzuty przeciw Wałęsie mogą być oddalone, jeśli etc., etc. - otrzymał w odpowiedzi przygotowaną, będącą już w obiegu formułę: "Moją intencją nie było zniesławianie kogokolwiek. Nie miałem zamiaru kogokolwiek poniżyć".

Wałęsa - który stawiał się w sądzie ubrany w sweter z napisem "Bóg i Ojczyzna" oraz ze znaczkiem "S" i wizerunkiem M.B. Częstochowskiej - od razu więc ustawił się w defensywie do oskarżenia, rezygnując z ustawienia sprawy na płaszczyźnie społeczno-politycznej. Mogło być publiczne: "oskarżam", a wyszło prywatne "jestem niewinny". Zapodziało się gdzieś całe sedno sprawy: sfalszowanie tzw. wyborów do Sejmu.

A przecież Wałęsa dziękował tym, "którzy gotowi byli świadczyć na jego korzyść". Niestety, świadkowie fałszerstwa okazali się tym razem zbyt cni.

Przy tak ustępliwej postawie "oskarżonego" prokurator próbował go bardziej poniżyć i zapytał, czy swoim oświadczeniem pragnie on dać satysfakcję wnoszącym skargę. Ale tej cienkiej granicy L. Wałęsa już nie przekroczył. Może znów poczuł się skoczkiem na linie.

A jak Wałęsa sam skomentował "proces"? Ocenia to jako kompromis. W wywiadzie dla BEC powiedział: "Po raz pierwszy od dłuższego czasu możliwy był kompromis z udziałem przedstawiciela "Solidarności". To, co niemożliwe stało się realne. Pragnąłbym, aby taki sposób załatwiania spraw dominował w przyszłym życiu publicznym. Jestem przekonany, że wspólnie można rozwiązać wiele polskich problemów".

Wałęsa od początku swej działalności jest znany jako człowiek kompromisu. I tu właściwie chyba nikogo nie zaskoczył swoim rezygnaniem sprawy.

Zaskoczył natomiast zgoła czym innym. Od dawna władze usiłują wmówić całemu światu, że Wałęsa to jest zupełnie "prywatna osoba" i nikogo nie reprezentuje. I oto nagle przewodniczący "S" przychodzi w sukurs Urbanom i Bakowskiemu. Bo w przytoczonym wywiadzie, na pytanie, czy będzie się wypowiadał w sprawach publicznych, odpowiada wprowadzając: "Będę kontynuował tę samą drogę, jaką kontynuowałem zawsze, tak jak w przeszłości, tak i w przyszłości będę się starał nikogo nie obrażać", ale zaraz dodaje: "Jako Polak, ale nie jako organizacja interesuję się wieloma sprawami. I w przyszłości będę na wiele tematów się wypowiadał. Ale będę starał się pokojowo, w granicach przepisów zmieścić się, lecz niestępliwie swoją walkę kontynuować".

Jedno słowo tylko sprawia nam pewne trudności w zrozumieniu. Co to znaczy "niestępliwie"?

GLÓDOWKI WIEZNIÓW POLITYCZNYCH

W poprzednim numerze pisaliśmy szczegółowo o motywach głódówki Czesława Bieleckiego. Oprócz niego protest głódowy sumienia: Antoni Grabarczyk z Gdańska - od 7.X.85, Marian Terlecki z Gdańska, pisarz - od 1.II.86, Włodzimierz Woroniec z Warszawy - od 14.X.85 i Andrzej Górski z Ursusa, o którym podajemy informację za "TM" nr 156 z 30.I.86:

"Andrzej Górski, 34-letni tokarz, został aresztowany 29.V.85 pod zarzutem druku wydawnictw niezależnych i osadzony na Rakowieckiej. Sam chory na astmę, został 74-letniego ojca, leżącego w szpitalu po dwóch wylewach krwi do mózgu, z częściowym paraliżem i utratą wzroku. W chwilach odzyskiwania świadomości ojciec dopomina się o spotkanie z synem. Sytuację próbowano wykorzystać w śledztwie, sugerując więźniowi, że będzie mógł zobaczyć się z ojcem, jeśli znacznie zeznawał. Natomiast na formalną prośbę o widzenie w szpitalu prok. Mierzejewska odpowiedziała odmownie.

"Nie prosiłem w swoim piśmie o litość dla siebie - pisał Andrzej Górski rozpoczynając głódówkę 1.X.85, w skardze do Ministerstwa Sprawiedliwości. - Skoro moja prośba nie została rozpatrzona prychylnie, a tym samym ostateczna wola mego Ojca nie została spełniona, odpłuję się do formy protestu głódowego przeciwko pogwałceniu podstawowych zasad humanitaryzmu".

Głoduje już 4 miesiące. Siedzi w pawilonie II wraz z 5 głodującymi więźniami kryminalnymi. W celi jest bardzo zimno - kilka dni temu wybity został łufcik, szyby dotychczas nie wstawiono. Od chwili rozpoczęcia głódówki przestano mu podawać środki przeciw astmie, choć współwięźniowie leki otrzymują. Jest sztucznie dokarmiany za pomocą wprowadzonej do przełyku sondy. W grudniu przestano go ważyć, w styczniu pięciokrotnie "zapomniano" b dokarmianiu. Sztuczne dokarmianie więźnia winno odbywać się w asyście lekarza, jest to jednak tylko teoria. Ostatnio odwiedził Andrzeja lekarz z zewnątrz - badanie ograniczyło się do zmierzenia pulsu i ciśnienia oraz pytania o samopoczucie.

Na żadną ze swoich skarg nie otrzymał dotychczas odpowiedzi. Mimo, że śledztwo już dawno zostało zamknięte, a sprawę przekazano do sądu, od ponad miesiąca Sąd Rejonowy w Wołominie nie wyznacza terminu rozprawy".

Andrzej Górski nieustępliwie walczy nadal.

MOGŁABY UJAWNIC NIETYDŁAJNOŚĆ SYSTEMU

Zatroskany, że sprawa Fundacji Rolnej ciągnie się już 4 lata, Metropolita wrocławski, Ks.kard.

H.Gulbinowicz przyjął komitet organizacyjny Fundacji z prof.Stelmachowskim na czele /9.II.86/ i wyskubał relacji dotychczasowych rokowań z rządem. Kościół przesłał też na ręce władz dokument Pro memoria, podsumowujący przebieg negocjacji i oczekuje na odpowiedź, której wciąż nie ma.

Sprawę naświetlił wcześniej w wywiadzie dla UPI Sławomir Siwek, rzecznik F. Oświadczył on, że Kongres amerykański przyrzekł natychmiastowe udostępnienie 10 mil.dol. z ogólnej sumy 28 mil.dol. przeznaczonej na finansowanie planu wyposażenia rolników polskich w zachodni sprzęt rolniczy. Dewizowe zakupy tego sprzętu na Zachodzie byłyby niemożliwe ze względu na brak walut zach. Rzecznik Fundacji powiedział także, że również episkopat krajów zachodnich są gotowe przekazać dalsze 170 mil.dol. na rzecz pomocy rolnikom indywidualnym. Jak się oblicza, w rękach polskich rolników indywidualnych znajduje się ok. 70% ziemi uprawnej w Polsce. Koła kościelne podają, że władze PRL się zaniepokojone tym, że Fundacja Rolna mogłaby ujawnić niewydajność systemu rolnego w Polsce i dlatego decyduje w sprawie Fundacji jest odkładana z przyczyn politycznych. Komitet organizacyjny Fundacji chciałby uzyskać od władz odpowiedź, czy Fundacja - ich zdaniem - jest potrzebna polskim rolnikom, czy też nie. Komitet jest instytucją poważną i chciałby być poważnie traktowany. Rząd nie ma pieniędzy zasłużenia zagranicznego, jednak nie chce przyjąć pieniędzy asygnowanych na Fundację. Nie pomagają żadne argumenty, ani że Fundacja jest sposobem wydobycia społeczeństwa z apatii. ani że nie stanie się ona partią polityczną itp. Nic dziwnego. Władza wszak nie kieruje się przesłankami racjonalnymi.

Więc władza dalej gra na nosie Kościołowi, rolnikom indywidualnym, narodowi całemu, bo przecież sama się wyżywi. A że społeczeństwo jest niedożywione, że szerzą się epidemie, że grozi mu biologiczna degeneracja - mniej-sza o to. Niech nienawidzą, byleby się bali.

Z zyciorysów AK owców

WŁADYSŁAW JACHNIAK

Władysław Jachniak - czyli Odważny upór - czyli "Człowieka można zniszczyć, ale nie pokonać". Urodził się w drugim roku Wielkiej Wojny, w lutym 1915 r. Zwykły zyciorys Polaka, wychowanego

w twardych warunkach przez wspaniałych wychowawców. Nauka, utrzymywanie się z lekcji /w 1918 r. umiera mu ojciec/, studia w Wyższej Szkole handlowej. W 1939 r. jako młody podporucznik bierze udział w kampanii wrześniowej. Po wkroczeniu Armii Czerwonej przedziera się ze wschodu do Krakowa i wstępuje wszeregł Związku Walki Zbrojnej, potem AK. Pełni funkcję p.o. kwatermistrza IV Oddziału Kraków i Oddziałów Partyzanckich. W 1942 i 43 r. odznaczony Brązowym i Srebrnym Krzyżem Zasługi /na wniosek Delegata Rządu/ za pomoc Żydom, więźniom obozów, partyzantom i konspiracyjnym nauczycielom. Virtuti Militari IV kl. otrzymuje 3.IX za zasługi w służbie wywiadu i sabotażu żywniowego i zbrojeniowego.

W 1945 r. ujawnia się i przystępuje do pracy przy odbudowie zniszczonego kraju. Jest członkiem Grupy Operacyjnej Komitetu Ekonomicznego w Gdańsku- Gdyni. Organizuje prace w zakresie handlu zagranicznego, jest dyrektorem finansowym firmy "Unia" /eksport/import/ i "Harpun" /rybołówstwo dalekomorskie/. Bliski współpracownik min. Eugeniusza Kwiatkowskiego, twórca Gdyni i COP-u, a w 1945 r. delegata rządu PRL ds. Wybrzeża, który zgodził się przystąpić do odbudowy i budowy floty polskiej.

Rok 1948 i min. Kwiatkowskiemu każą w ciągu trzech dni opuścić Wybrzeże, wkrótce potem "dobierają się" do W. Jachniaka. Dostaje comiar i grzywnę astronomicznych rozmiarów /60 mil.zł.: dla porównania: trzypiętrowa kamienica kosztowała 2,5 mil./.. Przyczyną jest to, że nie zgadza się firmować szal-bierstw miejscowych kacyków. Żeby się obronić, musi sam zbierać "dowody niewinności", zgodnie z wymogami "ludowej praworządności". Po 9 miesiącach uwolniony od zarzutów, w 1950 r. nowa rozprawa i znowu niewinnienie. Zbyt jest dobrym specjalistą, przy tym uczciwym, musi więc odejść - na razie na niższe stanowisko, potem w ogóle - bez podania powodów. Szukanowana jest również rodzina, trzykrotnie usuwana z przedszkola córeczka.

Przenosi się do Warszawy. Tutaj w 1950 r. 16 maja zostaje aresztowany. Zaczyna się właśnie sprawa gen. gen. Tatara i Kirchmayera, a W. Jachniak odbiera służbowo część darów wysłanych przez Tatara do Polski drogą morską. Uszy-szał od swoich śledczych w informacji Wojskowej: "Skarb państwa cię nie wy-kończy, ale teraz jesteś w naszych rękach i tu zostaniesz zgnojnony, jak wie-lu innych przed tobą". Wytrzymuje okropne śledztwo, nikogo nie pociągając za sobą. Cztery wyroki śmierci, jakie otrzymuje, zamieniają mu na 15 lat więzie-nia. Wychodzi 13 XII.1956 r. Proponują mu różne przywileje za cenę oskarżenia gen Tatara o zdefraudowanie złotego FOM-u /Fundusz Obrony Narodowej/. Nie zgadza się, ma trudności z pracą. W 1971 r. zostaje zwolniony z pracy /był min. wicedyrektorem departamentu planowania i analiz w Komitecie Drobnej Wytwórczości/, gdyż wykazywał miliardowe i bilionowe nawet straty w gospodar-ce; jako analityk i prognostyk opierał swe wnioski na diagnozach matematycz-nych, oskarżał nie on, tylko cyfry kompleksowo ujętych parametrów. Zrobił doktorat na UW. W 1976 r. zostaje posłany na wcześniejszą emeryturę. Wykłada jednak dalej /już od 20 lat, w SGPiS, w Ośrodku Szkolenia Kadry kierowniczych Ministerstwa Przemysłu Chemicznego, w PTE i w Towarzystwie Naukowym, za co zostaje odznaczony Medalem Edukacji narodowej i złotymi odznakami PTE i To-warzystwa Naukowego.

Ale przede wszystkim opowiada o zbrodniach dokonywanych na Narodzie pol-skim i domaga się ukarania winnych. W okresie od "sierpnia do grudnia" udzie-la wywiadów /ukazuje się wiele artykułów w różnych pismach/, wygłasza pre-lekcje, oskarża żyjących kacyków mimo pogróżek. Nie lęka się ich. Najbardziej leży mu na sercu sprawa złotego FOM-u, wywiezionego w 1936 r. za granicę i przywiezionego do kraju przez gen.Tatara, oraz sprawę ludobójstwa dokonanego na akowcach. Nie odstrasza go stan wojenny - ażala przecież w szlusznej spraw-ie. Kiedy 25 marca 1982 r. ogłoszone zostaje powołanie Trybunału Stanu, Władysław Jachniak już 9 IV wnosi oskarżenie do Komisji Odpowiedzialności Konstytucyjnej. Oskarża Jaroszewicza, Szyra, Lesza i Putramenta. Ma dowody i żąda odpowiedzi. Jedyne, co uzyskuje, to oświadczenie /29.I.1983/, że sprawę jako kryminalną!?!/ przekazano do Prokuratury Generalnej. A tam - zwlekają, czekając na śmierć niewygodnego oskarżyciela. Jachniak jest cierpliwy. Ataku-je dalej swoimi pociskami napełnionymi dynamitem prawdy wszystkie społeczne instytucje szczytące się powołaniem do obrony prawdy i praw człowieka. Przy-piera do muru, zmusza do odpowiedzi, do zejścia stanowiska. On wprawdzie wie,

156
ze nie odpowiadają, że będą zwlekać, że się wywiną, ale wie także, że historia jest cierpliwa i że czas sprawiedliwości nadejdzie. A jego obowiązkiem jest bronić prawdy, bronić pamięci tych, którzy już sami nie przemówią.

Władysław Jachniak - człowiek który się nie boi. Ostrzegali go panowie ze ZBOŻID-u, że może mu grozić § 86 kk /tworzenie nielegalnej organizacji/. Twierdzi, że ma taką organizację. Liczy ona 80 tysięcy... zamordowanych żołnierzy AK. W ich imieniu przemawia, pisze, interweniuje, domaga się, demaskuje, żąda. Jachniak - człowiek, któremu odebrano zdrowie, zniszczono rodzinę, ale któremu nie odebrano jego optymizmu, wytrwałości i siły moralnej, wierzy w zwycięstwo. Jachniak - człowiek, który pozostał wierny przysięgę AKowców, przysięgę składanej w celi śmierci i ideałom swoich wychowawców.

Jachniak - człowiek, który powiedział /w liście do gen. Tatara/: "Nasze cierpienia i nasza krew obroniły honor Narodu Polskiego i tego nikt nie potrafi wykreślić z historii".

WŁADYŚLAW JACHNIAK:

XI Tadeusz Lenkiewicz, więziony w ZK w Strzelcach Opolskich, jest ciężko chory na nerki i pęcherz. Ma także słaby wzrok. Nie może wykonać ustalonej normy pracy /kłajenis kopert/. "Za karę" nie otrzymuje talonu na paczki. Jest pozbawiony także opieki lekarskiej. Za to nie szczędzi Mu się szykan. W czasie największych mrozów urządzono malowanie celi. Więźniowie mieli do wyboru: albo zatruć się przy zamkniętych oknach, albo zmarznąć przy otwartych. Wybrali to drugie.

9.II. w kościele Sw. Wawrzyńca została odprawiona Msza św. w intencji Antoniego i Tadeusza Lenkiewiczów.

XII Paczki wysyłane do więźniów przez Prymasowski Komitet Charytatywno-Społ. nie są przyjmowane w więzieniach - od połowy listopada. Brak oficjalnego wyjaśnienia na ten temat. Paczki przeznaczone są dla różnych kategorii więźniów, nie tylko politycznych i zawierają często leki w więzieniach niedostępne.

XIII Andrzej Słomka, l. 21, oskarżony o przynależność do KPN i więziony na Rakowieckiej w Warszawie od 9.III.85 jest chory na gruźlicę. Dolegliwości zaczął odczuwać w maju. Mimo interwencji wencji adwokata dokładne badania przeprowadzono dopiero 29.XI - zdjęcia wykazały zaawansowane zmiany w płucach. Informację tę zatajono w opinii przez naczonej dla sądu, podpisanej przez z-cę naczelnika aresztu, ppłk. Żurakówskiego, dyr. szpitala więziennego W. Ru dalskiego oraz kier. ambulatorium, M. Kossakowską-Grabowską. Stwierdzili oni że rozpoznane dolegliwości - katar śluzny i krótkowzroczność - mogą być leczone w więzieniu. Na tej podstawie sąd odmówił uchylenia aresztu, a na Rakowieckiej usiłowano poddać A. Słomkę badaniom psychiatrycznym. Od 17.12 przebywa on na oddziale gruźliczym szpitala więziennego w wilgotnej i za grzybionej celi w towarzystwie dwóch nałogowych palaczy.

XIV Na początku lutego milicja węgierska użyła pałek rozpędzając pokojowy marsz ok. 80 osób, obrońców środowiska naturalnego. Manifestanci protestowali przeciwko budowie wspólnej węgiersko-czeskiej tamy na Dunaju i instalowaniu tam hydroelektrowni. Budowa zniszczy jeden z najpiękniejszych rejonów Węgier. Niezależne ugrupowanie obywateli środowiska na Węgrzech, znane jako Koło Dunajskie, zebrało 10 tys. podpisów pod swym listem protestacyjnym. Projekt będzie realizowany.

Mikołaj Tichonow

x x x

Krzyże, gusła, zamęt i zamieć
W kraju piwnym, podzwonnym kraju,
Snem, obłudem, bezwstydem, Izami -
Jakby jastrząb kołował w rajcu.

Bić się, zabić, wyrzucić się, wyrwać...
Dymem dymią pod tobą drogi.
Dokąd pędzi, ni pias, ni wydra?
Jakiż Rosjo pali Cię ogień?

Zadymio, zachwiało chwałę,
W wysokości, w ambon kolisko,
Życia mało i siły mało -
Wszystko naraz i do dna wszystko.